

CAŁOŚĆ CZŁOWIEKA

Wykład spisany
Łódź, 10.01.2017r.

*Jak różnie toczy się świadomość w jednym człowieku,
w zależności od tego - czy kieruje się rozumem,
czy kieruje się uczuciem.*

Jest jeden człowiek podzielony na dwie części.

*Oni dwoje są jednym - jedną naturą - całością,
językiem duszy i świadomością rajską.*

*Mówi Jezus Chrystus: jesteście jednym,
a cóż uczynicie , gdy staniecie się dwojgiem,
ile zniesiecie?*

Nasze spotkanie coraz głębiej odnajduje całego człowieka, zdąża do całości człowieka, do odnalezienia całego sensu, całego istnienia człowieka światłości.

I proszę zauważyć kilka miesięcy temu mówiliśmy o człowieku światłości, a w tej chwili nie kierując się samymi własnymi siłami, ale posłuszeństwem Duchowi Św., i Bogu Ojcu, i Chrystusowi, kierujemy się prosto do miejsc, które właśnie On nam ukazuje.

On dla nas przygotował, i nie tylko dla nas.

Ale jak to jest powiedziane Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 8: *synowie Boży nie są dla samych siebie, synowie Boży są dla jęczącego stworzenia. A Bóg posłał synów Bożych do jęczącego stworzenia, które jęczy aż po dzisiaj w bólach rodzenia. A poddane zostało w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego, aby Miłosierdzie Boże się na nich objawiło.*

Czyli synowie Boży są nosicielami miłosierdzia, troski, miłości. Oni są tymi, którzy zostali posłani do jęczącego stworzenia, aby jęczące stworzenie żyło, aby odnalazło całkowity sens istnienia.

I tutaj w dzisiejszym spotkaniu chciałbym ukazać bardzo ciekawą, a jednocześnie głęboką tajemnicę, którą Duch Święty nam objawia - syna marnotrawnego, a właściwie dwóch synów.

Proszę zauważyć Ewangelia wg św. Łukasza rozdział 15 - ona jest o owcy, o drachmie i o synu marnotrawnym. Te Ewangelie, zostały podzielone na trzy Ewangelie przez późniejszych, że tak mogę powiedzieć, tłumaczy, bo Jezus Chrystus tą Ewangelie ukazuje jako całość. Ten podział już jest przez kościół.

I syn marnotrawny, który tam jest ukazany, nie wiem czy Jezus Chrystus, tą Ewangelię widział jako syna marnotrawnego? - o dwóch synach po prostu, jeden syn i drugi syn. Syn marnotrawny jest bardzo mocno nacechowany. Czyli to, że jest to syn marnotrawny powoduje to, że on jest już napiętnowany i nacechowany. My na niego patrzymy już jako na człowieka, który już jest zły i niedobry - marnotrawny, który po prostu wszystko niszczy, psuje.

Natomiast syn dobry to jest ten, który jest pozytywny, dobry i już jest ustalona z góry jego natura. I mamy widzieć właśnie to w taki sposób - że syn marnotrawny to jest ten, który jest niedobry i mamy w żaden sposób nie naśladować jego podstawy.

Natomiast syn dobry - starszy syn, to mamy naśladować właśnie jego podstawę.

A jaka podstawa jest syna marnotrawnego?

A jaka postawa jest syna starszego?

I tu chcę powiedzieć bardzo istotne słowa, ponieważ wszystkie słowa są istotne,

które w tej Ewangelii Jezus Chrystus ukazuje.

Myślę, że takim lejtmotywem dzisiejszego spotkania, mogą być słowa, które mówił ojciec do sług, i właściwie do starszego syna także wypowiada:

32 A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się"». Łk 15

Postarajmy się zrozumieć, co oznaczają słowa ojca, który wypowiada słowa:

Umarł a ożył, zaginął a odnalazł się - co one oznaczają?

Czy tylko jest związane to z ze zwyczajną śmiercią?

Czy jest to związane tylko z zwyczajnym zagubieniem?

Co oznacza słowo - *ożył*? - bo w naszym rozumieniu *ożył* oznacza - był umarły i *ożył* - jako cielesna natura.

Ale tutaj Jezus Chrystus w tej Ewangelii ukazuje tą sytuację, że o innym życiu mówi, o życiu o wiele ważniejszym niż życie cielesne.

Mówi: **umarł a ożył, zaginął a odnalazł się - i mówi o całkowicie innym zaginięciu, i o całkowicie innym odnalezieniu.**

O całkowicie innej śmierci i innym ożywieniu - o wiele większym, o wiele głębszym od tego, które człowiek upatruje we własnym, przez siebie znikomym życiu, które jest tak ogromne, tak potężne.

Żyje w takim maciupieńkim swoim wyobrażeniu o tym życiu, a życie ogromne przechodzi koło niego - nie widząc go, nie dostrzega go.

Że to ogromne życie, które czeka, aby brał je garściami, ono przemija, bo cały czas patrzy na inne wartości, patrzy cały czas gdzie indziej. Nie wpatruje się w to życie, które jest życiem prawdziwym.

Tu chcę przedstawić Ewangelię o synu marnotrawnym, która jest znana, ale Duch Św. ukazuje ogromną głębię tej Ewangelii.

Jezus Chrystus mówiąc tą Ewangelię o synu marnotrawnym - czyli o dwóch synach właściwie. Ta Ewangelia jest opatrzona tytułem - Syn marnotrawny - jakoby o jednym synu, ale ona jest o dwóch synach.

I spójrzmy na jedną sytuację bardzo istotną - ta Ewangelia mówi o dwóch synach i ojcu. Jezus Chrystus w tej Ewangelii opisuje tak naprawdę losy jednego człowieka.

A jak różnie toczy się **świadomość w tym jednym człowieku, w zależności od tego - czy kieruje się rozumem, czy kieruje się uczuciem.**

Jest **jeden człowiek podzielony na dwie części.**

Zresztą mówi Jezus Chrystus: *jesteście jednym, a cóż uczynicie gdy staniecie się dwojgiem, ile zniesiecie?*

Czyli człowiek traktuje się jako jeden, ale jest w nim przecież natura też ta, którą traktuje jako kompletnie nieistniejącą, nieświadomą, chce jej się wyprzeć, wyrzec, odrzucić, nie chce jej znać.

I tutaj syn marnotrawny, ten młodszy syn mówi do ojca: *Ojciec daj mi część mojego majątku, bo chcę iść sobie w świat.*

I tutaj rozmawialiśmy przed chwilą, że jest to opis - **historia jednego człowieka i losy świadomości rozszczepionej, świadomości, która kieruje się rozumem, a jednocześnie świadomości, która kieruje się emocjami.**

I proszę zauważyć w ludzkim życiu jest taka sytuacja, że człowiek nieustannie właściwie z czymś walczy.

Patrząc na różne sytuacje, które widzi w świecie, nieustannie walczy ze swoimi emocjami, które chcą to nieustannie oceniać - wyrzucić, albo chcą to pozyskać.

A świadomość walczy - to nie twoje, to ci jest niepotrzebne, tamto odrzuć, przestań o tym myśleć, nie chciej tego, po co to ci potrzebne, albo - zrób wszystko żeby to mieć.

Więc **świadomość wszystko robi, aby zatrzymać tamto, albo ukryć tamto.**

I tu chcę powiedzieć, żebyście państwo zrozumieli tą Ewangelię jako **natura dwoistości człowieka**. Co byście państwo powiedzieli na to, gdyby ta Ewangelia właśnie mówiła o tym, co teraz chcę powiedzieć. Że starszy syn cały czas pracuje i coś tam nieustannie robi. Ojciec mu tego nie każe robić, ale on uważa że będzie to robił i on to cały czas robi.

Starszy syn mówi: (gdy się ten młodszy syn odnajduje) *mnie takiego wesela nie wyprawileś, chociaż ja ciężko pracuję i żadnego twojego nakazu nie przekroczyłem.* Czyli: *dlaczego mi tego wesela nie wyprawileś?*

I co byście powiedzieli, gdybym powiedział tą Ewangelię w taki sposób, że zamysł starszego syna, który jest głęboko ukrywany, a zewnętrznie ukazany jako pracowitość, jako przestrzeganie nakazów ojca, a wewnątrz skrywa jakąś tajemnicę.

A jaka to jest tajemnica?

Ta tajemnica jest całkowicie realizowana przez młodszego syna.

Młodszy syn idzie do ojca i mówi tak: *tato podziel majątek, daj mi moją część bo chcę się bawić, chcę hulać i nie mam ochoty już więcej siedzieć tutaj w tym miejscu, chcę zaznać życia, chcę być wolny, nie chcę nieustannie tobie służyć. Chcę wreszcie poczuć się wolny, panem samego siebie i nie chcę więcej nic robić.*

I proszę zauważyć, co byście pomyśleli w tym momencie, kiedy byście zauważyli, że wcale nie jest to drugi syn - tylko ukryte intencje starszego.

Kiedys był taki film. Pewien człowiek codziennie przychodził do pracy i codziennie myślał, że ten bank okradnie, i że w walizce będzie wynosił złoto. I był taki człowiek, który słyszał myśli i mówi: on ten bank okradnie. No i oczywiście tego człowieka zatrzymują i mówią do niego, żeby otwierał walizkę, że tam ma mnóstwo złota. I on tą walizkę otwiera, a w tej walce są tylko rękawiczki, jego ubranie robocze i nic więcej. I oni mówią do niego: no, a przecież ty właśnie pakowałeś do walizki złoto, pieniądze i właśnie wynosiłeś to z pracy. Bo takie ten człowiek myśli twoje poznał. A on mówi tak: proszę pana, ja tak myślę codziennie przez 30 lat i tego nie robię, bo to mi sprawia przyjemność, że tak myślę, że to robię - ale to są zawsze tylko moje myśli, ja już robię to nieustannie przez 30 lat i niczego jeszcze nie ukradłem - to tylko są moje myśli. Ale nigdy ich nie wprowadzam w czyn, ponieważ to jest dla mnie tylko taka zabawa, bawię się ze sobą - tak mogę powiedzieć.

I tutaj jest świadomość taka, że ten młodszy syn bierze tą część swojego majątku i idzie w świat. Ale zauważcie że to, co robi młodszy syn - są ukrytymi pragnieniami starszego syna. To są ukryte jego pragnienia, które są jego emocjami.

Czyli można powiedzieć, że **młodszy syn - to są jego emocje, to jest ukryta jego natura, to jest ta druga świadomość jego, która nieustannie jest kierowana przez umysł człowieka.**

Umysł, który też kieruje się swoją świadomością, bo ta **świadomość tak jest rozszczepiona.**

Proszę zauważyć jedną bardzo ważną rzecz - do czego zmierzam?

Gdy ten młodszy syn w tym kraju dalekim, jak to mówi Ewangelia: przejadł, przepił, przehulał ten cały majątek - w owej krainie nastąpił głód, zimno, ciemność. Najął się do pracy u człowieka z owej krainy, który posłał go do pasania świń. Karmiąc świnię strąkami mówi takie słowa: *ja karmię świnię strąkami, a mnie ich nikt nie daje.*

I proszę zauważyć, następuje niezmiernie ciekawa sytuacja w tej Ewangelii. **Przy największym upadku, przy utracie wszystkiego, młodszy syn w oczach świń dostrzega, że one są wdzięczne jemu.** A on uświadamia sobie - że nie jest wdzięczny Bogu. I co się w tym momencie dzieje u niego?

To że on odnajduje w sobie życie, odnajduje w sobie tą wdzięczność - jest to odnalezieniem życia Ojca.

Czyli - *umarł a ożył* - oznacza **stał się zdolny do zjednoczenia się z ojcem**, stał się zdolny do rozumienia, czucia i jednoczenia się, do czerpania z życia ojca, do czerpania z jego natury, do czerpania z jego natury wewnętrznej.

Życie Ojca zaczęło mieć dla niego niezmiernie głęboki sens, ponieważ daje mu życie. I tutaj właśnie mówi ta Ewangelia, Jezus Chrystus - *umarł a ożył.*

Ożył - ponieważ stał się zdolny do tego, żeby czuć ojca, wszedł w relację z ojcem swoim uczuciem. Bo ojciec jest miłością, a on zapragnął miłości, zapragnął szczęścia, zapragnął być mu wdzięczny. Zaczął tęsknić za nim ogromnie.

I proszę zauważyć 2 List św. Pawła do Koryntian rozdział 5:

| 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

Czyli, nie chodzimy w tym świecie w widzeniu, ale wierze – oznacza - **chodzę w tym świecie w tym uczuciu właśnie, które ożywiło się** w synu marnotrawnym, w tym pragnieniu, w tej tęsknocie, w tej potrzebie ogromnej wdzięczności ojcu, tym bólu, który jest brakiem możliwości, być wdzięcznym.

Ale wszystko czynię, aby odnaleźć ojca, aby rzucić się mu na szyję i żeby być wdzięcznym i żeby skosztować radości, życia które On mi przywraca.

Czyli św. Paweł mówi: *nie chodzimy w widzeniu, ale wierze*. Czym jest widzenie?

Widzenie jest rozumem.

Bo proszę zauważyć starszego syna. Starszy syn ma zamiar - czyli widzenie, widzenie tego czego chce. Ale jest wewnętrznie ślepy, wewnętrznie odrzucił ojca, że tak mogę powiedzieć, miłość w sobie zamknął, miłość odrzucił, nie chce tej miłości. On kieruje się tylko widzeniem wewnętrznym - czyli to co będzie miał.

I proszę zauważyć dalej tą Ewangelię.

Gdy syn młodszy ożył, czyli wszedł w głęboką jedność miłości z ojcem, poczuł jego troskę, która nieustannie z nim była w tym świecie, poczuł tę prawdę która go ożywia.

Poczuł tę naturę życiodajną która istnieje, istniała zawsze w nim, tylko musiał pokonać własną pożydlivość, samodzielność jakoby, która dawała mu szczęście.

Musiał upaść na samo dno i zobaczyć, że w tym wszystkim co chciał, biorąc majątek od ojca, nie ma życia - jest chłód, śmierć, ciemność - nie ma życia - zginął. Odnalazł się wtedy, kiedy karmił świnie - umarł, ożył kiedy uświadomił sobie, że ma ojca.

Ojciec go ożywił - pamięć o nim, tęsknota i świadomość tego, że nie może być mu wdzięczny, mimo że tak bardzo tego pragnie

Jedyną możliwością jest pójście do niego - czyli pokonuje śmierć, pokonuje to, że zginął. Jego busolą, kompasem jest uczucie, to że głęboko kocha ojca powoduje to, że zna drogę.

To że kocha Ojca z całej siły budzi w nim życie.

I kiedy wraca syn marnotrawny, młodszy syn wraca do ojca, ojciec widząc że wraca, sługom nakazuje aby zanieśli mu pierścień, sandały i płaszcz. I żeby zabili utuczone cielę, aby wyprawić wesele bo ten, *który zaginął odnalazł się, i ten który umarł ożył*. Ta Ewangelia tak to przedstawia: *zaginął a odnalazł się, umarł a ożył*.

Ożył, czyli **odnalazł miejsce swojego życia, bo w sobie życia nie ma, życie jest ojcu**. On sam sobie nie może dać życia.

To gdy odnajduje życie z ojcem, w ojcu - przywraca mu życie, daje mu życie.

I proszę zauważyć dalszą część tej Ewangelii, która toczy się w taki sposób - wraca starszy syn z pola i słyszy muzykę. I wzywa jednego ze sług ojca swojego, i mówi: *cóż to za muzyka, nigdy muzyki nie było, a tu naraz muzyka*.

- *No muzyka jest dlatego, bo twój brat młodszy, który zaginął w dobrym zdrowiu powrócił, ten który umarł ożył. I twój ojciec, mój pan kazał wesele wyprawić, żeby się cieszyć, ogromnie cieszyć*.

I co się w tym momencie dzieje? - On się zamiast cieszyć, wściekł się ogromnie na to co ojciec uczynił.

Biegnie do niego i mówi: *tato jesteś niesprawiedliwy, dlaczego ty się cieszysz z tego, że on odnalazł się*.

A ojciec mówi: *synu, nie cieszysz się z tego, że twój brat zaginął a odnalazł się, umarł i ożył - nie cieszysz się z tego?*

I tu proszę zauważyć teraz sytuację naszą – bo **ta Ewangelia nie jest tylko po to, żeby ją słuchać - ale żeby ją przeżyć, żeby nią żyć, żeby zobaczyć ją w sobie**. Żeby dostrzec ją w sobie.

Młodszy syn jest uczuciem.

Powiedzmy tutaj żeby to zrozumieć - starszy syn i młodszy syn to **jeden człowiek, przedstawiony w Ewangelii jako dwóch ludzi, dwóch braci**.

A to jest jeden człowiek - niepokodzony.

Na początku ten jeden człowiek był spójny, ale spójność była jaka? - w złym.

Ponieważ zamiary starszego, wypełnione zostały przez młodszego.

Zamysł starszego, że sobie tam będzie kombinował coś na boku i będzie tam pracował, i sobie będzie tylko zawdzięczał to, że jest królem, że jest panem, nie będzie dlatego, ponieważ ojciec tak chce, tylko dlatego, że on zdobył to własną pracą i mu się należy, i nikt mi tego nie odbierze - takie ma w sobie myśli.

A te myśli są z tej zapalczywości, która się ukazuje, tej zapalczywości czyli tych myśli o tym, że będzie panem sobie - w realizacji tego młodszego syna.

Widzimy jedną osobę, jedną postać, jednego człowieka - z dwojgiem natur.

W tym świecie widzimy ludzi, którzy są takiej właśnie natury, są to **ludzie dwojga natur - myślą co innego i mówią co innego**.

Mówią że robią to, a robią co innego. Patrzą się i mówią, że są dobrymi, a na boku robią coś złego.

I tutaj jest sytuacja taka niezmiernie ważna, w tym momencie - Ojciec mówi do starszego syna: **jesteś moim synem**, to nie znaczy że nie jesteś moim synem, ale to znaczy że jesteś moim synem, jesteś nim - więc dlaczego nie postępujesz jak ja?

Dlaczego nie kierujesz się miłością, prawdą, doskonałością, współczuciem, miłosierdziem, radością, opanowaniem, wiernością, dobrocią i miłością - dlaczego tym się nie kierujesz?

Dlaczego jesteś nienawistny dla swojego brata?

Co to znaczy ta nienawiść?

Tak **człowiek prześladowa swoją podświadomość - naturę uczuciową swoją**, prześladowa.

Ale przecież ona nic innego nie robi - tylko wypełnia jego zamiary.

Myśli w głowie tak, że wszystko jest w porządku jakoby, a podświadomie, jego **podświadomość nieustannie robi rzeczy przeciwne, bo tak wewnętrznie gdzieś jest**, że tak mogę powiedzieć, **niepogodzony ze sobą, gwałtowny, agresywny**. Tutaj w głowie jest spokojny jakoby, aby kara go ominęła, aby nikt go nie ukarał za to, co tam gdzieś wewnątrz się dzieje - ale w podświadomości jest gwałtowny, stosuje przemoc.

Ludzie narzekają na to, że coś się z nimi dzieje, że coś ich boli, że są rozbici, rozdarci, rozdrażnieni, umęczeni - ale to przecież to są oni sami sprowadzają na siebie ten problem.

Bo młodszy syn, młodszy brat, ukazuje zamiary starszego, to co robi młodszy syn - to są ukryte zamiary starszego.

Starszy syn jakoby porządny, ale mówi do ojca: *mnie takiego wesela nie wyprawiłeś, mimo że nieustannie pracuję i żadnego twojego nakazu nie przekroczyłem*.

A ojciec może powiedzieć dokładnie do niego tak: *czy ty wiesz że jesteś synem Bożym, synami Bożymi obydwójcie jesteście*.

Czyż nie jesteście po to, aby kochać stworzenie, aby obdarować je miłosierdziem? Dlaczego nie jesteście miłosierdziem i prawdą jak ja, współczuciem i troską? Dlaczego zajmujecie się sprawami, które są kompletnie wam niepotrzebne?

Dlaczego naśladujecie stworzenie, które trzeba z tego wydobyć, a wy się zachowujecie jak ono?

Sami sobie, że tak mogę powiedzieć, chcecie zbudować świat, a sprowadzić całe nieszczęście na jęczące stworzenie.

Dlaczego nie postępujecie jak ja?

Dlaczego nie jesteście miłością? - zostaliście stworzeni dla miłości, prawdy, doskonałości, dla pokoju.

Dlaczego tego nie chcecie czynić, dlaczego mnie nie chcecie naśladować, dlaczego robicie całkowicie co innego?

Ojciec mówi do starszego syna: *kochaj swojego brata, umarł a ożył, zaginął a odnalazł się, dlaczego nie chcesz go kochać?*

Dlaczego nie chcesz tego czynić co ja? Dlaczego nie chcesz tak się radować jak ja? Dlaczego nie zażywasz szczęścia, nie zaznajesz szczęścia z powodu odnalezienia swojego brata?

I tutaj jest sytuacja bardzo ciekawa. Kiedy starszy syn uświadamia sobie, że powinien kochać syna młodszego.

Czyli powiedzmy taką sytuację, gdy kocha starszy syn młodszego brata, młodszego syna ojca, swojego brata kocha, przyjmuje do swojego wnętrza, do swojej natury, swoją naturę prawdy.

Bo jego brat - jest jego naturą prawdy, która się odnalazła, ożyła i istnieje.

I co się w tym momencie dzieje, kiedy brat starszy przyjmuje swojego brata do swojego wnętrza, jako swoją całość - dowiaduje się, że jest kłamcą, że jest oszustem, że oszukuje ojca, że oszukuje siebie, że knuje przeciwko ojcu.

Ale kiedy nie ma młodszego brata, jest cudowny, dobry, doskonały.

Nikt mu o tym nie mówi, bo nikt o tym nie wie.

Gdy się pojawia brat, pojawia się miłość.

Ojciec mówi: *przyjmij swojego brata, kochaj swojego brata.*

To gdy kocha swojego brata starszy syn, to w jego naturze, starszego brata pojawia się życie - uczuciowe życie. Czyli uczucie pulsuje, czyli świadomość, czyli odnalezione życie, czyli natura żeńska - natura świadomości tego uczucia, o którym mówi św. Paweł:

chodzimy w wierze, a nie widzeniu.

Ludzie bardzo nie lubią tego uczucia prawdy w sobie, dlaczego?

Dlatego, że to uczucie, które przyjmują na siebie, czyli kochają Boga z całej siły tak jak syn marnotrawny, musimy sobie uświadomić że syn marnotrawny jest naszą naturą żeńską, naszą naturą podświadomą, naszą naturą uczucia, która musi uświadomić sobie, że jest w upadku.

A jednocześnie, że **uczucie jest prawdziwym życiem.**

I w tym momencie spójrzmy na samego siebie,
jako na starszego brata i na młodszego brata.

Kiedy uczucie w nas zaczyna żyć do Boga, pulsować,
zaczyna coraz głębiej pobudzać całą moc Ducha Św. w nas,
okazuje się, że zamiary i cele naszej głowy i naszego serca,
są całkowicie odmienne i przeciwne Bogu.

Starszy syn - nie chce przyjąć młodszego brata, nie chce się zgodzić, nie chce kochać go, bo musi - uznać, poznać swoją przewrotność, swoje podszycie, swój stan kłamstwa. Że jest kłamcą, że wcale nie pracuje dlatego, żeby ojcu było dobrze, tylko dlatego żeby wygryźć go.

Dlatego, **gdy w nas budzi się uczucie do miłości Bożej, do Boga samego, to we wnętrzu poznajemy prawdę o sobie.**

Prawdę, czyli to uczucie ukazuje - dlaczego mnie nie kochasz?

Lub - zobacz, teraz już wiesz, że jestem twoim bratem, który poszedł w świat, abym mógł ciebie odnaleźć.

Czyli można by było powiedzieć taką myśl - ojciec zgodził się na to, aby młodszy syn poszedł w świat, ale nie zostawił go bez opieki. W owej krainie nieustannie pilnował go człowiek z owej krainy, ten człowiek z nieba, który posłał go do karmienia świń, aby mógł poznać swój upadek.

A żeby ten upadek stał się przyczyną życia i żeby przez to życie, mógł odzyskać starszego syna, który jakoby dobry, był bardziej oddalony niż ten młodszy. Bardziej oddalony, ponieważ nie był tak uzewnętrzniony jak młodszy.

Młodszy przyszedł i powiedział: *daj mi mój majątek ponieważ już nie mam ochoty być tutaj z tobą.*

A starszy: *ja jestem cały czas dobry, nie sprzeciwiam się tobie w żadnym słowie, wszystko robię co chcesz.*

Ale tak naprawdę, postawa młodszego odzwierciedla jego ukrytą naturę, którą ojciec zna, ale nie podejrzewa starszy syn, że ojciec ją zna. I pozwala młodszemu synowi pójść w świat, bo wie że w ten sposób ożyje jego natura wewnętrzna, czyli jego uczucie.

To o czym rozmawiamy wygląda na bardzo złożone, ale to jesteśmy my - **to jest nasza natura, która - jedna ukrywa się przed drugą. Jedna nie chce się przyznać do drugiej.**

Jedna mówi że wszystko ma w porządku, a druga mówi że tego wcale nie ma.

Natura uczuciowa mówi, że wierzy w Boga, ale wcale tak nie robi.

Natura rozumu mówi: że ona zna dobrze Boga i wszystko wypełnia dobrze, ale

wcale tego nie robi.

Nie chcą się pogodzić - bo się poznają i będą wiedziały dokładnie jak jest.

Gdy przychodzi syn młodszy, brat starszego, przychodzi z miłością do ojca, rzuca mu się na szyję. Ojciec daje mu królestwo, daje mu płaszcz, pierścień, sandały. Ucztę wyprawia z tego powodu, że zaginął a odnalazł się, umarł a ożył.

Starszy syn jest zazdrosny, ale to jest cały czas jeden człowiek.

I proszę zauważyć co się dzieje? Psalmi na przykład mówią: *że człowiek kopie wilcze doły na swoją duszę*. Ta Ewangelia ukazuje, że tak się dzieje, ukazuje że starszy brat nienawidzi młodszego brata, nie ma ochoty żeby on kompletnie wrócił, zły jest na to, że on się pojawił i wrócił. Ponieważ zabiera mu to, na co on ciężko tutaj pracuje. A ojciec mówi: *dlaczego ty tak ciężko pracujesz na to, co jest twoje? Dlaczego to robisz?*

Można by było powiedzieć, że w jakiś sposób chce nie być zależny od ojca i chce całkowicie wszystko, wszystko sobie tylko zawdzięczać.

I w tym momencie kiedy syn młodszy wraca, świadomy swojego złego postępu, mówi do siebie: *pójdę do ojca i poproszę żeby mi wybaczył, a on mi wybaczy i żeby chociażby uczynił mnie jednym ze sług, będę miał lepiej jako sługa, niż tutaj syn, który umiera z głodu*.

I podejmuje tę decyzję, przemienia się, odrzuca tożsamość bogactwa, odrzuca bogactwo które miało mu w tym świecie nieustannie wtórować, gdzie miał w tym świecie po prostu opływać w bogactwo. A okazało się, że ten świat jest zimny, ciemny, ponury i nieprzyjazny. Jedynym przyjacielem stał się jakiś człowiek, który posłał go do świń, a świny stały się najlepszymi też przyjaciółmi, bo pokazały mu tak naprawdę sens jego istnienia.

Że sensem jego istnienia - jest kochać ojca.

Jak one są wdzięczne jemu za to, że daje im strąki, tak on uświadamia sobie, że nie ma nikogo, kto by mu te strąki dawał. I uświadomił sobie to, że bardzo cierpi że nie ma pana, któremu mógłby służyć, którego mógłby kochać, za którym mógłby tęsknić i którego by pragnął.

Że dusza jego jest martwa, ponieważ tego nie czyni.

Martwy jest ponieważ nie potrafi - pragnąć, tęsknić, być wdzięcznym, cieszyć się i radować - martwy jest.

I gdy uświadomił sobie, że świny cieszą się i radują, są wdzięczne jemu, to on uświadomił sobie, że we wdzięczności ojcu jest życie.

I to że mamy być komu wdzięczni - to jest życie.

Bo to jest relacja, że komu być mamy wdzięczni - jest życiem, pragnąć Boga - jest to życie, tęsknić za Nim - jest to życie.

Zanurzać się w radości troski Bożej - to jest życie.

Być radosny z powodu tego, że ojciec nieustannie dogląda swojego syna - jest to życie. I on żyjący powraca do ojca.

I proszę zauważyć teraz Ewangelię inną, taki sens - *świat upadł przez kobietę i zostanie wyniesiony przez kobietę.*

Czyli można powiedzieć: świat upadł przez emocje i zostanie wyniesiony przez to uczucie, przez uczucia wdzięczności, prawdy, miłości, tęsknoty, pragnienia, przez wdzięczność Bogu.

I gdy zaczyna budzić się w człowieku ten stan - wdzięczność, miłość do ojca, prawda - powraca do ojca, to okazuje się, że siedzi w nim starszy brat, który kompletnie nie ma ochoty na to, żeby to się stało.

Siedzi starszy syn i mówi: *nie pozwolę, aby się cieszył uczuciami miłości, prawdy, radości. Nie zgodzę się z nim, nie chcę być cały, nie zgodzę się.*

I co się w tym momencie dzieje?

Można powiedzieć, że starszy syn mógłby powiedzieć do ojca w taki sposób:

Tato, a czy nie ma innego wyjścia, czy ja muszę go kochać?

Czy muszę być zadowolony? Czy muszę cieszyć się z tego, że on ożył i się odnalazł? Czy nie ma innego wyjścia, czy nie mogę jakoś inaczej tego zrobić? Czy nie ma innego wyjścia, czy ja muszę go kochać, czy ja muszę być zadowolony?

A ojciec mówi tak: *jeśli jesteś moim synem, to nie możesz inaczej postępować niż ja, bo jeśli będziesz inaczej postępował niż ja, to wtedy nie będziesz moim synem. Chociaż jesteś moim synem, ale nie będziesz mógł korzystać z prawdy, z dziedzictwa - więc nie możesz inaczej tego załatwić, musisz go kochać. Jeśli jesteś moim synem, to musisz być radosny z tego powodu, że on się odnalazł, że zaginął a się odnalazł, że umarł a ożył.*

I starszy syn mówi: *straszna udręka, ja muszę go kochać, to jest coś całkowicie przeciwne mojej naturze. Przecież wpadłem tutaj do ciebie z awanturą, że on właśnie żyje, i z awanturą, że on się odnalazł, i z awanturą że mu jeszcze wesele za to wyprawileś - to nie jest moja natura.*

A ojciec mówi tak: *synu - jest to twoja natura, bo jesteś moim synem, jest to twoja natura. To co w tej chwili mówisz nie jest naturą twoją, bo nie jest też moją. Więc pokochaj syna mojego młodszego, a brata twojego - bo on jest twoim ratunkiem.*

On ratuje ciebie, on ukazuje tobie twoją przewrotność, on jest prawdą o tobie, on

sięga do głębi twoich uczuć i ciebie przemienia, oczyszcza i uwalnia od twojego knowania. Wyrzuca z ciebie diabła, który chce mi ciebie odebrać - to ty musisz go pozostawić.

On przychodzi po to, żeby cię uratować.

Pozwoliłem mojemu młodszemu synowi iść tylko po to, aby ciebie uratował, żeby ten chłód i udrękę tam przechodził, aby mógł ciebie uratować.

Aby mógł przyjść do ciebie, bo jest twoją naturą wewnętrzną, twoją częścią - ty bez niej nie żyjesz, on jest tobą.

Jesteś człowiekiem całym, bez niego nie ma ciebie całego.

Gdy kochasz go, to wyrzucasz z siebie z tego miejsca, gdzie on powinien być, wyrzucasz z siebie przewrotność, gwałtowność, ohydę, przemoc, agresję, knowanie. Wyrzucasz z siebie wszystko to, co nie jest ode mnie.

W tym momencie możemy powiedzieć ten sposób - gdy uczucie miłości w tobie znajduje miejsce właściwe, bo twój brat młodszy jest twoim uczuciem miłości, twoim uczuciem prawdy, twoim uczuciem wdzięczności mnie, twoim uczuciem tęsknoty za mną, twoim uczuciem pragnienia i twoim uczuciem przyjmowania mojej troski.

I gdy jego kochasz, poznajesz że nie masz tego.

Umysł twój zaczyna kierować się uczuciem i już nie zatruwa twojego serca.

Ta Ewangelia właściwie ukazuje taką sytuację - twoje nieszczerze intencje co do pracy, zatruły postępowanie syna młodszego. Ale ja wywiodłem z tego dobroć, aby ona do ciebie mogła wrócić i żebyś mógł poznać truciznę, która cię zabija.

Proszę zauważyć, w tym świecie jak wyglądają te właśnie sytuacje, o których w tej chwili rozmawiamy - o synu marnotrawnym - jak one wyglądają?

Ktoś by powiedział, że to jest nieprawda, że w tym świecie się nic takiego nie dzieje, że nie ma tutaj nic takiego.

A to jest sytuacja tego rodzaju, że są ludzie w tym świecie, którzy nie chcą dowiedzieć się prawdy o sobie.

Gdy przychodzi brat, gdy wraca z dalekiej podróży, z innego świata syn marnotrawny - młodszy brat, przychodzi do starszego syna i mówi: *kochaj mnie*.

A on mówi: *a wynoś się, ja mam miłości tyle, że można by wszystko wytapetować miłością, mam tyle miłości, że ty tego nawet pojąć nie możesz ile mam miłości. A nie przychodź mi tu ze swoją miłością, ponieważ burzysz mi porządek.*

Porządek mojej miłości burzysz i ukazujesz mi, co?

- No, nic mi nie ukazujesz, bo ja nie pozwolę żebyś mi cokolwiek ukazał. Nie pozwolę przyjąć twojej wartości, nie pozwolę przyjąć twojej miłości i prawdy. Nie pozwolę sobie przyjąć Jezusa Chrystusa jako Jedyne Zbawiciela, ponieważ zburzyłby mi się

mój porządek, i co ja wtedy bym począł? - bym był zły, a tak jestem dobry, bo to ja jestem dobry.

A jak uznaję Jezusa Chrystusa za jedyne Odkupiciela, to jestem niedobry, bo to ja jestem tym odkupicielem przecież.

Kiedy mówię o tej Ewangelii tutaj, to w głębi was, gdy mówię tam do wnętrza, do tej natury wewnętrznej tej tego młodszego syna, to tak jakbym mówił do jakiegoś miejsca, które jest zamknięte jak balon, które nie ma w ogóle żadnego wyjścia, ma własny świat, własne pojmowanie i własne istnienie. Nic nie chce wiedzieć, nic nie chce słyszeć. Ciasno jest tam, zamknięte szczelnie i nie chce żeby nic do niego dotarło ponieważ wszystko to co potrzebuje ma w sobie.

A co to jest?

Potrzebuję kasy, żeby pójść do krainy „miodem i mlekiem płynącej”, gdzie sobie poskaczę, pohulam, pożyję - *tylko potrzebna mi jest ojcze kasa. Daj mi część majątku, abym się po prostu wyhasał, wyhulał.*

I tam jest gdzieś zamknięcie wewnętrzne. Ale ono zaczyna puszczać, czuję jak ono puszcza. Czuję jak jakieś zło trzyma niezmiernie mocno - wyobrażony dobrobyt, wyobrażony porządek, wyobrażone wszystko, że jest wszystko doskonale, że tylko dokładać, dokładać i nic nie zmieniać. Dlatego ludzie modlą się:

Panie Boże dołóż mi, dołóż mi.

Panie Boże, a dlaczego mi tak dokładasz w inny sposób.

Bardzo ciężko mi jest, tu jeden krzyż, drugi krzyż, trzeci krzyż.

No chciałeś, żebym dołożył ci.

A on mówi: No ale nie tak, dołóż mi do tego co już mam, dołóż mi kasy.

A Bóg mówi: nie mogę ci dołożyć, bo nie mam do czego, do prawdy nie mogę dołożyć, bo nie masz tej prawdy.

Gdy spojrzymy na Ewangelię o synu marnotrawnym to dostrzeżemy Ewangelię, która mówi o dwóch braciach - o synu marnotrawnym, młodszym synu i o starszym synu, że jest to Ewangelia o jednym człowieku.

O **człowieku, który jest w dychotomii, w rozdzieleniu**, w rozczepieniu, gdzie jeden ustala sobie sam plan działania, co do swojego losu i zbawienia. I te **plany głowy realizowane są przez emocje**. Emocje zagłębiają człowieka coraz bardziej w pomieszanie, w udręczenie, w umęczenie.

I człowiek mówi tak: przecież dobrze myślę, ale źle się czuję. No nie wiem dlaczego?

Bo emocje nasze, nasza natura podświadoma jest świadectwem naszych myśli. Jakie są w nas myśli - takie są w nas dążenia.

Jakie są myśli starszego brata - takie są dzieła wykonywane przez młodszego brata. Młodszy brat to co czyni - czyni tylko to, co chce starszy brat.

I w tym momencie uświadamiamy sobie, że to co robi młodszy brat wcale nie jest suwerenne.

Młodszy brat może powiedzieć, zapewne mówi tak: *to jest silniejsze ode mnie*.

Robi te rzeczy, tego pragnie bo starszy i młodszy syn są jednym ciałem, jedną naturą, jedną całością. Człowiek tak robi - uzewnętrznia.

Jezus mówi tak o faryzeuszach: *na zewnątrz są odprasowani, białe szaty, szerokie filakterie, długie frędzle. A wewnątrz jak groby pobielane. Dążenia ich są kompletnie zdrotne co do szat*.

Szaty mówią o jakiś dziełach górnotnych, a wewnątrz ich mówi kompletnie co innego.

I w tym momencie, gdy spojrzymy na faryzeuszy, to właściwie ta Ewangelia jest, powiedzmy, o faryzeuszach.

Gdybyśmy powiedzieli, że jest o faryzeuszach to wyglądałoby to w taki sposób: mają własne cele zewnętrzne jakoby niezmiernie dobre, niezmiernie doskonałe, niezmiernie wartościowe, które ludziom ukazują. Ale ta ich natura, która jest naturą wewnętrzną, czyni dokładnie to, co syn młodszy – idzie, hula, bawi się, aby po prostu rozpusta i wszystkie inne rzeczy się tam działy. A w dalszym ciągu udaje, że jest w porządku.

Gdy przychodzi Chrystus i ukazuje tą sytuację faryzeuszom, to nie chcą oni tego poznać.

Natomiast grzesznicy przyjmują pouczenie Jezusa Chrystusa i uświadamiają sobie że potrzebują ojca, potrzebują miłości, radości, współczucia, wybaczenia.

I gdy to się dzieje, co mówią wtedy faryzeusze?

Kłątwa na nich spadnie ponieważ uwierzyli w Chrystusa - Ewangelia wg św. Jana rozdział 7:

| 49 A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty.

I w tym momencie uświadamiamy sobie tą sytuację jaki ogromny opór jest u starszego brata, czyli faryzeuszy, przed poznaniem swojej prawdy o sobie, nie chcą jej poznać, wypierają się.

I gdy Chrystus mówi, aby kochać tych ludzi, to oni mówią: *niedoczekanie, niedoczekanie żebyśmy kochali tych ludzi, za co mamy ich kochać? Przecież to są grzesznicy* – powiedzmy, że to w taki sposób. Zresztą Jezus Chrystus mówi o ich losach, a oni mówią: *niedoczekanie, żebyśmy tak czynili*.

I tutaj proszę zauważyć, my siedząc tutaj, a jednocześnie ludzie którzy są gdzie

indziej, myślą o swojej dobrej postawie, dobrych myślach, wszystkim co jest doskonałe w nich. Że właśnie jest wszystko w porządku, że to my takimi nie jesteśmy właśnie [jak faryzeusze].

I można było zastanowić się nad tą sytuacją, czy nie powinniśmy zgłębić o wiele bardziej miłości do Boga, a nie pozostawać tylko w myślach, że my właśnie jesteśmy tymi, którzy to robimy i nas to nie dotyczy ta Ewangelia. Bo my nie czujemy w sobie tego zgrzytu, tego oporu.

To dobrze, że nie czujemy?

Jeśli nie czujemy będąc grzesznikami, to znaczy że nie dopuściliśmy jeszcze do siebie brata młodszego, jeszcze nie pokochaliśmy go. On jeszcze się nie odnalazł - bo to jesteśmy my. On w nas, ten brat młodszy, marnotrawny, to jest ten który w nas musi zapragnąć Boga, musi poczuć cierpienie z braku wdzięczności. Z niemożności bycia wdzięcznym ojcu ponieważ jest on daleko.

Ale może to zmienić, bo może go pragnąć, może tęsknić za nim, może już go z całej siły kochać. A miłość polega na tym, w tym momencie, że on ostatkiem sił mimo że jest bliżej ku śmierci, niż ku życiu, ostatkiem sił powraca do ojca.

Powraca do niego, kocha go, pragnie. A on wyciąga rękę i daje mu życie.

Jeśli my nie znamy w sobie jeszcze tego, że jesteśmy złymi, to znaczy że nie ma jeszcze w nas odnalezionego brata młodszego. Jeszcze brat młodszy nie zapragnął, nie zatęsknił, nie uświadomił sobie tego, że cierpi, że nie jest wdzięczny Bogu, nie ma jeszcze cierpienia, nie cierpi jeszcze z braku wdzięczności Bogu.

I w tym momencie kiedy zaczyna cierpieć z braku wdzięczności Bogu, zaczyna wracać do Boga. Ponieważ nie ma innego sensu dla niego życia, jak tylko wrócić do ojca, bo wszystkie inne rzeczy które czynił, są już tylko cierpieniem, gdy nie prowadzą go do ojca.

To on wraca, bo to jest jedyny sens cierpienia, który daje mu ukojenie. Cierpienie daje mu ukojenie.

To cierpienie, które jest ukajane przez powrót do ojca, jest to cierpienie, które jest kreatywne, które daje mu siłę, daje mu działanie, siłę do powrotu do ojca - to jest cierpienie, które nie przynosi cierpienia, ale ukojenie. Cierpienie, które przynosi ukojenie. To jest uczucie nieznane dla człowieka, może nieznane dla niektórych, że cierpienie może dawać ukojenie.

Ponieważ cierpienie z braku miłości do ojca, z braku wdzięczności jemu, porusza w nim tęsknotę, i pragnienie do powrotu. I to cierpienie jest ukojone, ponieważ Bóg swoją troską ukaja to cierpienie.

I tutaj rozpoznajemy tą sytuację, że Ewangelia o synu marnotrawnym, mówi o

jednym człowieku, który uświadomił sobie, że jego losy z dala od ojca, prowadzą tylko do śmierci.

Że emocje, którymi żyje, które wydają mu się, że są mu potrzebne - czyli hulanie, bawienie się, wydawanie pieniędzy i inne tam rzeczy itd. **nie prowadzą go ku szczęściu, ale ku niechybnemu** rozpadowi, ku ciemności, ku zimnu, ku więzieniu, utracie życia.

I gdy sobie to on uświadamia, poznaje cierpienie z braku wdzięczności. Czyli co to oznacza?

Cierpienie które tylko może ukoić troska ojca.

Gdy troska ojca dotyka serca - nie ma już cierpienia, jest ukojenie.

Bo dziecko małe, kiedy jest przytulone przez matkę, to cierpienie w nim znika bo jest troska, która ukaja jego cierpienie.

Dlatego proszę zauważyć, tutaj powrócę do pewnego aspektu tej Ewangelii o synu marnotrawnym - że starszy syn uchodzący za dobrego, okazał się synem bardzo trudnym. W sytuacji próby ukazał, że nie ma ochoty wypełniać prośby ojca.

A tą próbą jest: *synu wejdź na wesele, na ucztę, synu kochaj swojego brata, ciesz się z tego, że się odnalazł, i ciesz się z tego że żyje.*

A on nie ma na to ochoty, ponieważ nie chce poznać prawdy o sobie - bo jest straszna, że cały czas myślał o tym jak wygryźć ojca.

Inaczej mówiąc, myślimy o jednym człowieku – jest to cały jeden człowiek. I w tym momencie, kiedy uczucie w nas w głębi, w miłości się pojawia. O tym mówi św. Paweł:

chodzimy w tym świecie nie w widzeniu, ale w wierze.

Czyli uczuciem zjednoczeni jesteśmy z Bogiem. Bo wiara z serca pochodzi, z samej duszy.

A dusza to język prawdy, który w niej na dnie istnieje. Kiedy nie zacznie nim mówić będzie martwa, bo dusza gdy żyje mówi językiem duszy. Język duszy to uczucie.

Jak ja tutaj patrzę na państwa, bo patrzę na państwa tam w uczuciu, to ciekawa sytuacja jest, że wszyscy mają jakby uszy zatkane i nie chcą tego słyszeć. Jest tak po prostu, jakby nikt nic nie powiedział. Ale to i tak się tam dzieje.

Tak jak patrząc tam do głębi natury tej wewnętrznej, to jest tak jak faryzeusze wołali, zatkali sobie uszy: *nie chcemy słyszeć twoich słów, nie chcemy słyszeć.*

I tam gdzieś w głębi jest jakaś siła, siła złego ducha, działanie złego ducha, który

nie pozwala na to - aby się pojawiły uczucia życia, żeby się pojawiła tęsknota do ojca, żeby się pojawiło pragnienie, żeby człowiek doświadczył cierpienia z powodu braku wdzięczności ojcu - bo może tylko ukoić je Bóg, sam Ojciec.

Bo gdy tak się stanie - rządy diabła przestaną istnieć, czyli plany starszego syna są całkowicie usunięte.

Ale starszy syn kim jest?

- Jest synem, synem Ojca, Boga, synem Bożym.

Można powiedzieć synem ojca w sensie, jak my wszyscy jesteśmy tymi potencjalnymi synami Bożymi posłanymi na ten świat, aby wydobyć jęczące stworzenie z udręczenia.

On jest nim, tylko musi myśleć jak On, czuć jak On, zachowywać się jak On i kochać jak On wszelkie stworzenie, kochać jak On człowieka, bez względu na to, co uczynił. Kocha syna swojego młodszego, który poszedł w świat, przejadł, przepił, przehulał, uświadomił sobie ogromne cierpienie z braku ojca. Powrócił, a ojciec przywrócił, a jednocześnie dał mu więcej, niż miał wcześniej.

Bo nie tylko uznał go jako syna, bo nigdy nim nie przestał być, ale przyjął go - bo zawsze był jego synem. Ale dał mu też królestwo ponieważ stał się dokładnie taki jak on, ponieważ ojciec dał mu siebie. Uznał doskonałość ojca, że ojciec mu wybaczy, że ojciec jest doskonały, że ojciec jest dobry.

Czyli wydobył z siebie zdolność duszy do kochania Boga, do kochania bliźniego.

Jeśli myślimy tutaj o jednym człowieku - jako o jednym i drugim synu jako jednym człowieku - to stał się przyczyną zmiany swoich myśli. Człowiek stał się przyczyną zmiany swoich myśli.

Czyli **uczucie ojca, miłość do ojca - stało się przyczyną zmiany jego myśli, zmiany sensu**, jaki to sens jest?

Ojciec mówi do niego: *przestań być nienawistny, nie bądź gwałtowny, nie złorzecz bratu swojemu, nie oskarżaj mnie, że jestem niesprawiedliwy, ale stań się jak ja - kochaj go, ciesz się z tego, że się odnalazł mimo że był zaginiony, i ciesz się z tego, że żyje mimo że był martwy.*

Czyli **przyjmij moją naturę, odrzuć naturę złą, odrzuć to co w tobie jest przeciwko tobie** – twojej naturze Boskiej, synowskiej, a jednocześnie przeciwko twojej naturze uczuciowej - czyli przeciwko swojemu bratu.

Nienawidzisz go, ponieważ on ukazuje prawdę o tobie, on jest częścią ciebie, on jest twoim ratunkiem.

Uczucia są twoim ratunkiem, on jest twoim ratunkiem. Przestań się opierać. Jesteś moim synem, więc masz w sobie moją miłość, moje uczucie.

On odnalazł w sobie moje uczucie, pragnienie, miłość, tęsknotę, odnalazł moją troskę – zjednoczył się.

On dlatego mnie pragnie, dlatego chce być mi wdzięczny - bo ja nieustannie go kocham, nieustannie go poszukuję, nieustannie go wypatruję, nieustannie jestem z nim. A on odpowiedział na moją obecność przez to, że zaczął mnie pragnąć, tęsknić.

Poczuł, że jest rozdzielony ze mną przez ból, że nie może być mi wdzięczny, że nie może mi się rzucić na szyję, że nie może poczuć radości i jedności.

A to dlatego to poczuł, bo ja jestem z nim, bo tęsknota i miłość są jednym, pragnienie i miłość są jednym, bo troska i wdzięczność jest jednym - jest jedną naturą, szukają siebie, są całością.

Więc ja go szukałem, a on mnie znalazł.

Poczuł w sobie to wołanie moje, które w nim się odezwało, moje wołanie przez tęsknotę do mnie, przez pragnienie i przez ból z powodu braku wdzięczności, który ja tylko mogę ukoić, dotykając go swoją troską, miłością, miłosierdziem.

Czuję taką ciekawą sytuacją u państwa, że zaczyna się otwierać głębia. Była bańka zamknięta mocno, a w tej chwili jest głębia, zaczyna się otwierać, zaczyna tam wszystko mięknąć.

Zaczyna co się dziać? - syn starszy uświadamia sobie: *a dlaczego mam go nie kochać, a co on takiego mi zrobił, dlaczego mam nie kochać mojego młodszego brata?*

Jest to przecież syn mojego ojca, jak ja jestem synem mojego ojca. Jesteśmy z tej samej krwi i z tej samej kości.

Jesteśmy jednością - z tego samego Ojca, z tego samego Słowa, dlaczego mam go nie kochać?

I co u nas ma się stać?

Mamy uświadomić sobie – tak, kocham swojego brata - i to nie myśli jest, ale uczucie młodszego brata zaczyna przenikać umysł starszego brata. Dopuszcza do siebie obecność brata - jako obecność, nie zagrożenie, ale radość.

Zaczyna młodszego brata być częścią jego życia, zaczynają być rodziną. Młodszy brat zaczyna uczestniczyć w życiu starszego, bo starszy przyjmuje go. Zaczyna sobie uświadamiać, że miłość jest dobra, że ona wybacz.

Że miłość jest dobra i czuje gdy przyjmuje, akceptuje młodszego brata, zaczyna uczyć się od ojca miłości, to nie tylko uczy się miłości od ojca, tylko miłość młodszego brata przenika jego myśli, jego serce, jego wszystkie zamysły, sprawy, całą jego naturę.

Zaczyna stawać się innym człowiekiem, zaczyna myśleć o swoim bracie jako – o całości z sobą, o rodzinie, o pełni z ojcem.

Zaczyna się czuć dobrze z nim, w jego towarzystwie, zaczyna czuć się dobrze już na uczcie, ucztą go już cieszy.

Zaczyna odczuwać w sobie nieznaną do tej pory naturę - uczucie radości z powodu tego, który *zaginął a odnalazł się, z powodu tego który umarł i ożył*. Zaczyna czuć w sobie szczęście z powodu odnalezionego brata, zadziwia się sobie, że są w nim pokłady takiego głębokiego uczucia.

Ale nie dziwi go to tak naprawdę, ponieważ jest synem ojca, który jest właśnie tym uczuciem - jest uczuciem miłości, prawdy, wybaczenia, doskonałości, miłosierdzia, troski - i nie dziwne jest, że w nim to jest.

Zaczyna porzucać wszystko to, co świat chciał mu przez prawo grzechu wcisnąć - zaczyna porzucać dokładnie prawo grzechu i zaczyna przyjmować prawo nieba.

Kocha swojego brata, a jednocześnie uświadamia sobie, że gdy kocha swojego brata, to ma współudział w królowaniu, w królestwie, ponieważ stanowią całość, całą naturę człowieka.

Co robi, można powiedzieć, ten świat?

Ten świat nieustannie wyniszcza pamięć o młodszym bracie i usuwa wszelkie zapiski, że ktokolwiek taki istniał, usuwa wszelką pamięć, aby nikt nie szukał tego, który zaginął i nikt nie chciał odnaleźć i cieszyć się z tego, który umarł i żeby już więcej nie ożył.

Usuwa wszelkie zapiski o tym, że on istniał.

Ten świat nie chce znać młodszego brata, bo młodszy brat jest siłą przebudzenia starszego.

W tym świecie się całkowicie wyniszcza uczucie, uczucie to prawdziwe głębokie, to uczucie o którym mówi ta Ewangelia. One jest wyniszczone całkowicie, wyniszczane, a Bóg je przywraca.

Przywraca je, ale świat się przed nim broni rękami i nogami, aby nie ujrzało światła dziennego i wszystko robi, aby był to największy śmiech jaki może istnieć, największa bzdura i wymysł, że brat marnotrawny istnieje, że jest.

I jest on tym, który ukazuje, jest mocą przebudzenia starszego, dlaczego?

Bo ukazuje mu jego nieprawość, dosłownie tak jest.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że **gdy budzi się w nas uczucie**, to wtedy **poznajemy dokąd zmierzają nasze myśli**, jak się zachowują, co mają w zamiarze, czym są podszyte?

Dostrzegamy je, widzimy, wiemy co zamierzają i możemy je powstrzymać. W jaki sposób?

Nie zgadzając się na ich postawę.

Młodszy syn, brat jest właśnie tym, który już się nie zgadza z postawą starszego syna.

I starszy syn jedynie musi się zgodzić z postawą młodszego, ponieważ pochwalił go ojciec. Ojciec pochwalił młodszego syna - *naśladowaj go, kochaj go*. Pochwalił go, dając mu sandały, płaszcz, pierścień i wesele wyprawiając, i czyniąc go królem. Nie chce tego starszy syn.

Dzisiejszy świat okropnie się boi młodszego brata, czego? – uczucia.

Dzisiejszy świat okropnie się boi uczucia miłości, prawdy, aby człowiek widział uczuciem.

Bo gdy widzi uczuciem, widzi wszystko jasno. Widzi wszystko tam gdzie oko nie widzi, tam serce widzi i dostrzega dokładnie, widzi knowania, dokładnie widzi zamiary, dokładnie widzi postawę - widzi dokładnie wszystko.

Dlatego tutaj ta Ewangelia ma niezmiernie wielką głębię. Gdy ją, czytamy, słuchamy w kościele jest ona płytka, zdawkowa. Syn marnotrawny jest złym synem, nic dobrego nie wnosi. Syn starszy jest dobrym synem, wniósł wszystko, bo nie opuścił ojca, i nic więcej.

Syn młodszy jest niedobry, syn starszy jest dobry. No, syn starszy też już zaczyna być niedobry. Ale nie wiadomo co z synem młodszym? – to też jest niedobry. Obydwaj są niedobrzy.

Ta Ewangelia ma o wiele głębszy aspekt.

Dlaczego Ewangelia jest taka płytka?

Ponieważ płytki jest człowiek, który udaje że jest głęboki.

Można powiedzieć, że **człowiek jest bardzo głęboki, bo został stworzony przez Boga.**

Ale gdy nie zagłębia się w głąb, a dlaczego?

Bo nikt nie chce, aby się tam zagłębił,

nikt nie chce, aby to poznał,

nikt nie chce, aby rozpoznał naturę,

nikt nie chce, aby uczucie się w nim pojawiło.

Dlatego Modlitwa Pańska w 7 wersecie:

13 i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie. Mt 6

Jest całkowicie przemieniona, aby zniszczyć relację między braćmi. Aby wprowadzić tam zawiść między nimi, nieustanną bitwę i nieustanne zwalczanie siebie. Żeby w niepamięci on był, i żeby nikt o nim już nie pamiętał.

Ta Modlitwa po to jest wprowadzona, aby człowiek nie odnalazł uczucia swojego, a jaki sposób?

Dlatego że – *nie wódź* - wyzwalanie niepokój w naturalny sposób behawioralnie, odruchowo.

A człowiek ma przestać znać, słyszeć, czuć niepokój, czyli jedyną możliwością jest zerwać łączność ze sobą - z bratem który woła: *ratuj mnie* - bo to jest nasze uczucie, wyzbyć się, zapomnieć, nie chcieć.

Dlatego w tym momencie kiedy my jesteśmy świadomi tego, że syn młodszy, brat młodszy jest uczuciem, powraca do ojca. Ojciec daje mu radość, prawdę, miłość, daje mu królestwo. A młodszy syn kocha ogromnie ojca, a i kocha brata też swojego starszego, bo jak ma nie kochać swojego brata starszego, jeśli ma miłość ojca, który kocha swojego starszego syna. Mimo, że starszy syn nie kocha ojca i nie kocha brata.

Nie kocha ojca dlatego, bo się sprzecza z ojcem, i uważa go za niesprawiedliwego, ale ojciec jest sprawiedliwy.

Mówi: *tyle pracuję ciężko, żadnego prawa nie przekroczyłem, a ty mi takiego wesela nie wyprawieś. Co to za jawna niesprawiedliwość?*

On wziął majątek przejadł, przepił, zaginął a teraz wraca. A ty wesele w dodatku mu jeszcze wyprawiasz. Mnie powinienś to zrobić bo ja ciężko pracuję. Ale ojciec mu tego wesela nie wyprawiał, ponieważ nie widział pożytku z tego co on robi.

Wolałby, żeby on kochał stworzenie, do którego został posłany, niż gromadził majątek mówiąc: *że sam zarobił to i jego.*

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Tą praktyką jest właśnie miłość młodszego brata i także roztaczająca się w starszym bracie, miłość do młodszego. Ale nie w wyobraźni, ale głęboko w nas zmiana postawy - bo my musimy się poczuć starszym bratem, który kocha, akceptuje, swojego młodszego brata. Pokonać zatwardziałość serca swojego, opór.

Odnaleźć to uczucie, które tam głęboko jest przez ojca nieustannie utrzymywane i które nieustannie tam trwa.

Miłość do młodszego brata nie jest wyobraźnią, ale musimy stać się tym bratem starszym i poczuć naprawdę prawdziwą, głęboko istniejącą w nas miłość, relację, miłość i troskę tak jak troska ojca, troskę do tego młodszego brata i radość taką samą jak radość ojca.

Musicie pamiętać, że ta Ewangelia jest o nas, to nie jest tam o czymś, o kimś, czy gdzieś tam, ona jest dokładnie o nas. Ona jest dziejąca się, nie, która kiedyś się wydarzyła, czy ma wydarzyć, ona się dzieje, ona jest o nas.

Czuję taką obecność Bożego obrazu, myśli, która mówi w taki sposób, że starszy syn, starszy brat może kochać już w tej chwili brata młodszego, tego który zaginął.

I chciał tak samo powrotu tego syna, jak ojciec. Że już zanim młodszy brat wróci, to starszy brat już może go kochać, tak jak to czyni ojciec. Pomagając młodszemu bratu znaleźć drogę do miłości, do ojca.

Jednocześnie młodszy brat odnajdując drogę do domu przez ojca umacnia, ugruntowuje miłość starszego brata, która nie tylko jest miłością, która w myślach istnieje. Ale staje się osadzona w uczuciu, w głębi, w ojcu, w pragnieniu, w tęsknocie, w wdzięczności, przez troskę - troskę ojca.

Jesteśmy jednocześnie tym synem młodszym, a jednocześnie synem starszym i na wezwanie ojca, nie tylko na wezwanie, ale z tego powodu, że jesteśmy dziećmi Bożym, synami Jego - naturalną postawą jest kochać. I dziełem syna Bożego jest kochać stworzenie i panować przez miłość.

Starszy syn uczy się miłości, przez miłość która jest do brata młodszego, który jest faktycznym stanem, faktyczną miłością w starszym bracie. Bo oni dwoje są jednym - jedną naturą, całością, językiem duszy i świadomością rajska.

Pamiętajmy, nie chodzi o zwalczanie czegokolwiek, tylko chodzi o to że mamy być świadomi, że jesteśmy tym bratem starszym - my jesteśmy i autentycznie kochamy tak, jak ojciec brata młodszego z tego powodu, że się odnalazł i że żyje - autentyczna prawdziwa miłość, prawdziwa radość, prawdziwe szczęście.

Pozwólmy jemu istnieć - szczęściu, bo to szczęście z powodu powrotu syna, brata, jest to odnalezienie siebie - natury swojej uczuciowej, tej która została zaginiona a odnaleziona, która umarła a ożyła.

Teraz czujecie, że gdy naprawdę kochacie jako syn starszy - bez granic, tak jak ojciec, swojego brata młodszego. I cieszyć się z całej siły, że się odnalazł w zdrowiu i żyje. I radość jest prawdziwa z całej mocy, nie wyobrażona.

Ale pozwalacie się unieść się tej radości, to czujecie jak wypełnia waszą naturę wewnętrzną uczuciową balsam, radość, pełnia, obecność miłości. Że stajecie się całością, stajecie się wypełnieniem, miłością ojca.

Pozwólcie tej miłości się rozrastać, rozszerzać, wzrastać, wypełniać, przemieniać, wznosić, wznosić, przemieszczać, wszystko, cały świat, wszechświat, dotykać wszelkie stworzenie - panować miłością.

Szczęśliwi jak dziecko, kochajcie młodszego brata, szczęśliwi, radośni z powodu tego że się odnalazł, i że żyje. Bądźcie tak szczęśliwi jak dziecko, które odnajduje towarzysza do zabawy, że może się z nim bawić, wchodzić na drzewa, chować się w trawie, czy budować dom na drzewie, czy chodzić na wycieczki i wyprawy.

Taki głos słyszę wewnętrzny, który się pojawia, starszy brat mówi: szukałem ciebie, nie zdawałem sobie sprawy jak mi bardzo ciebie brakuje. Nie wiedziałem, że tak bardzo mi ciebie brakuje. Szukałem ciebie, a gdy ciebie znalazłem jestem szczęśliwy, bo mogę być radosny, czynić to do czego tak naprawdę zostałem stworzony.

Taki słyszę także głos rozdarcia, wołający: świat się kończy, ponieważ powstają synowie Boży, przychodzą synowie Boży. Kończy się świat złudzenia, iluzji, ułudy, wyobraźni - kończy się panowanie fałszywe, bo powstają synowie Boży, przychodzą.

Pamiętajcie państwo o autentycznej radości, o prawdziwej, nie w wyobrażeniu, o prawdziwej radości syna starszego z powrotu syna młodszego, brata młodszego.

Po prostu jest to z serca wypływająca prawdziwa radość, tak jak ojciec się raduje, tak starszy syn się raduje, nie mając nic, żadnego żalu, nic, samą radość, mając prawdziwą szczęśliwość z powrotu.

I ta szczęśliwość jest także udziałem waszym, bo to szczęście się rozchodzi w was coraz głębiej, gdy jesteście naprawdę szczęśliwi, jak ojciec szczęśliwy jest z powrotu swojego syna, tak starszy syn szczęśliwy jest z powodu powrotu brata swojego młodszego - naprawdę szczęśliwy nie mając niczego w zanadrzu, ale odrzucając wszystko, wszelkie swoje plany, będąc naprawdę szczerze szczęśliwy, szczerze radosny, szczerze kochający, szczerze troszczący się, szczerze miłosierny, szczerze cieszący się jak ojciec.

W największej prostocie pozwólcie sobie być naprawdę szczerze radosnymi z jego powrotu, naprawdę szczerze.

Nie jako umiejętność tylko szczerść, szczerą prawdziwą radość, nie umiejętność - ale prawdziwa szczerą radość.

Ogromnie potężne światło rozprzestrzenia się w brzuchu i w głowie, ogromna radość z obydwójga.

Ponieważ młodszy syn naprawdę poczuł prawdziwą miłość brata swojego, starszego, prawdziwą, szczerą.

U niektórych ludzi jeszcze widzę opór, ogromny opór, lęk przed tą miłością. Coś okropnie się boi tej miłości, zapiera się mocno.

A to jest właściwie coś, co myśli, że jest dobre, będąc niedobrym. List św. Pawła do Galatów rozdział 6:

3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Czyli, ci którzy myślą, że są dobrymi, będąc złymi, sami siebie oszukują.

Taki głos słyszę, który płynie z duszy jednej - Boże jakże jestem szczęśliwy z odnalezienia mojego brata, tak bardzo szczęśliwy.

Pamiętajcie o prawdziwym szczęściu nieograniczonym, nie stawiajmy granic Bogu i bliźniemu. Czyli prawdziwa troska, to nie stawianie granic Bogu i bliźniemu. Kochajmy go z całej mocy, radość z tego, że się odnalazł, z całej mocy.

Nie stawianie granic radości, nie stawianie granic miłości - kochać tak jak Bóg kocha młodszego syna z powodu tego, że odnalazł się i że żyje.

Oddaję państwa Duchowi Świętemu przez miłosierdzie Boże.

Oddaję państwa Świętej Marii Matki Bożej, która jest tą prawdziwą naturą doskonałości naszej postawy uczuciowej, naszego *fiat* i Magnificat. Fiat, jak wiecie państwo - *Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twojego*.

Czyli to jest postawa młodszego syna, który tak bardzo pokochał ojca, że wszystko już uczyni co on będzie chciał i nawet stanie się sługą li tylko, aby być blisko ojca.

A starszy syn, myślę że pokochał i pokocha swojego brata, tak bardzo jak to ojciec czyni, jak ojciec tak syn. To jest nasza praca, abyśmy kochali tak bardzo swojego brata, który powrócił z dalekiego świata, tak bardzo jak ojciec tego chce. A to chcenie jego, jest tak naprawdę naszym pragnieniem, aby kochać tak swojego brata, jak ojciec kocha swojego syna - obydwóch synów.